

Odznaczeni

W dniu 1 Maja — święta klasy robotniczej wielu zasłużonych pracowników wytwórni otrzymało odznaki racjonalizatorskie, ORMO, WSK oraz dyplomy uznania.

A oto nazwiska odznaczonych i nagrodzonych:

— odznaka 20 lat w służbie narodu: JÓZEF TRAWIŃSKI,
— odznaka 10 lat w służbie narodu: KRYSPIAN KMECIK,

— odznaka specjalna ORMO: ANTONI RODZIK i CZESŁAW WYSKWAR,

— złota odznaka Zasłużony pracownik WSK: BOGDAN GRABOWSKI, TEOFIŁ NOWOSAD, ZBIGNIEW BUDZYŃSKI, WACŁAW DANIELAK, JÓZEF DŁUBALA, CZESŁAW GIELZAK, ROMAN KIEREPKO, JÓZEF KORDAS, CZESŁAW KOSCIK, STANISŁAW ŁOBACZ, JÓZEF MYŚLAK, STEFAN OLSZAK, WIESŁAW PAROL, HENRYK PIOTROWSKI, STANISŁAW SZCZEBIŃSKI, STANISŁAW SZYMANKA, ANNA TEODORUK, CZESŁAW WYSKWAR, MIECZYSLAW ZIELIŃSKI, WŁADYSŁAW ZABICKI.

— srebrna odznaka Zasłużony pracownik WSK: JERZY BRUNISZ, ROMAN CZARNY, ZYGMUNT GŁOGOWSKI, WALDEMAR HACKENBERG, MAŁA KOSIARSKA, WITOLD KOSMAŁA, HALINA KRÓLAK, ZENON PASIEK, RYSZARD SOSNIAK, KRYSZYNA WIECŁAWEK, WANDA ZAKRZEW-SKA,

— odznaka Zasłużony racjonalizator produkcji: ZYGMUNT BARSZCZ, LUCJAN CHRYSTANOWICZ, TADEUSZ CZULCZYŃSKI, ZDZISŁAW GALAN, KAZIMIERZ GRUSZKA, JAN LAMCH, STANISŁAW OSTROWSKI, MALGORZATA RA-TAJCZAK,

— odznaka Racjonalizator produkcji: FRANCISZEK GAWKUNSKI, WIKTOR GULAN-CZYK, WITOLD LIMEK, BOLESŁAW MALYSZ, STANISŁAW PODOLAK, ZDZISŁAW SIENICKI, JANUSZ STARCZYŃSKI, WŁADYSŁAW STECHNŁ, STANISŁAW SŁĘZAK, EDWARD WIECZOREK, MA-

RIAN WILCZYŃSKI, MARIAN WOJCIEK.

— odznaka Zasłużony dla ruchu racjonalizatorskiego WSK WŁADYSŁAW KRÓL, STANISŁAW Blicharz, ADAM CHOWANIAK, TADEUSZ KASPRZĄK, EDMUND MARCINIĄK, ZDZISŁAW MAZUR, MIECZYSLAW NOWAK, JERZY POTOCKI.

Ponadto zespół pracowników ośrodka badawczo-rozwojowego nagrodzono dyplomem za aktywną pracę zawodową, a kilku — dziesięciu działaczy partyjnych za aktywną pracę społeczną.



I Sekretarz KZ PZPR mgr St. Warpas dekoruje odznakami „Zasłużony dla WSK” widocznych na zdjęciu Czesława Kosickiego, Halinę Królik, Stanisława Łobacza, Teofilę Nowosadę i Stefana Olszaka

Fot: Teresa Sugier

dr Władysław Kucharski — przewodniczący komisji badań społecznych KZ PZPR

SZKOLENIE PARTYJNE

WYNIKI BADAŃ

VII Plenum KC PZPR odbyło się w listopadzie 1972 roku. Określiło przed instancjami i organizacjami partyjnymi konkretne zadania w zakresie zwiększenia ofensywności ideologicznej. Jednym z ważnych zadań frontu ideologicznego jest szkolenie partyjne, które winno się stawać coraz skuteczniejszym instrumentem podnoszenia wiedzy teoretycznej członków i kandydatów partii.

Mając na uwadze rozwijanie różnych form szkolenia partyjnego oraz wzbogacanie jego treści, komisja badań społecznych, która powołał KZ partii w 1971 roku, zebrała opinie słuchaczy na temat szkolenia partyjnego.

Zebrały i opracowały materiał o szkoleniu partyjnym komisja przedstawiła egzekutywie Komitetu Zakładowego partii oraz zaprezentowała we wrześniu 1972 roku na wspólnym seminarium organizowanym wraz z komisją badań społecznych Komitetu Fabrycznego partii Huty im. Lenina w Krakowie.

Za nader pożyteczne i celowe należy uznać odbycie owego seminarium. Bowiem wymiana doświadczeń, a także stwarzanie możliwości do prezentowania w toczących się dyskusjach różnych stanowisk, sprzyja szukaniu najlepszych koncepcji w dziedzinie szkolenia partyjnego, od którego oczekujemy skutecznego wpływu na kształtowanie postaw ludzi autentycznie zaangażowanych w realizację idei socjalizmu.

DZIELAC się doświadczeniami z działalności partyjnej, pragnę na łamach Głosu Świdnika przedstawić, oczywiście w sposób skrótowy, opinie słuchaczy na temat szkolenia partyjnego prowadzonego w naszej WSK.

Badania, które przeprowadzono techniką ankietową, objęły 900 uczestników szkolenia partyjnego, co stanowi prawie 50 proc. ogółu osób biorących udział w szkoleniu w WSK w roku 1971/1972.

Struktura ankietowanych przedstawia się następująco: wśród respondentów 88,3 proc. to członkowie i kandydaci partii, pozostali, to członkowie ZMS i bezpartyjni. Wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym legitymuje się 46,8 proc. ankietowanych, średnim technicznym i ogólnokształcącym — 38 proc. i wyższym — 15,2 proc.

Ankieta, którą opracowała komisja badań społecznych Komitetu Zakładowego partii zawierała 52 pytania, w tym także było kilka pytań otwartych.

Na postawione pytanie w ankiecie, czy towarzyszył był zadowolony z tematyki podejmowanej na szkoleniu partyjnym w roku szkoleniowym 1971/1972, 67,3 proc. respondentów dało odpowiedź pozytywną, 24,1 odpowiedziało, że jest niezadowolony z tematyki, natomiast 8,6 proc. wyraziło się negatywnie o dotychczasowym szkoleniu. Tu podkreślić należy, że niezadowolony ankietowanych odnosi się nie tyle do tematyki szkolenia, ile do niektórych wykładów, a ściślej mówiąc — ich słabego przygotowania merytorycznego i dydaktyczno-pedagogicznego. Jako uzasadnienie niezadowolenia ze szkolenia najczęściej podawano, że na zajęciach wykładowcy powtarzają z reguły to, co się słyszy w radio, telewizji i co można przeczytać w codziennej prasie.

(Dokończenie na str. 2)

RADA ZAKŁADOWA

BLIŻEJ TROSKA ZAŁOGI

Jeden z wniosków zgłoszonych w postulatach załogi w czasie ubiegłorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej rady zakładowej dotyczył ściślejszej współpracy rady z oddziałowymi radami związkowymi. Przestrzeganie tej zasady oznacza lepszą orientację rady zakładowej w problemach załogi. Wniosek na pewno słuszny, jak go jednak realizować na bieżąco?

Szczupłe grono pracowników etatowych rady zakładowej nie może zbyt często pozwalać sobie na tzw. wizje lokalne, bo przecież w ciągu dnia w radzie interesantów jest także bardzo wielu.

W tym przypadku postanowiono, aby z komisji organizacyjnej rady zakładowej wyłonić podkomisję do współpracy z radami oddziałowymi. Na jej czele stanął długoletni działacz związkowy Kazimierz Ciszewski, a w skład jej weszli również doświadczeni działacze partii i związkowi: Irena Borecka, Wacław Koniecki, inż. Marian Magnowski, Feliks Kamiński i Marian Wileczyński. Określono główne zadania podkomisji. Ma ona prowadzić analizę działalności rad oddziałowych i współpracę z kolektywem wydziałowym i organizacjami społecznymi oraz komisją kobiecą.

Komisja będzie prowadziła wywiady środowiskowe na temat pracy kolektywu związkowego, sprawdzać realizację wniosków zgłoszonych przez załogę. Podkomisja interesować się będzie także sprawami prawidłowego prowadzenia dokumentacji związkowej i podejmowania przez załogę zobowiązań i czynów.

W początkach roku bieżącego podkomisja odwiedziła już 30 oddziałowych rad związkowych gromadząc w protokołach cały szereg uwag i informacji o pracy działaczy związkowych i nie tyl-

(Dokończenie na str. 2)

Gratulacje dla najlepszych

Dzień Transportowca

W bieżącym roku po raz pierwszy załogi przedsiębiorstw transportowych i drogowych obchodziły Dzień Transportowca.

Również załoga wydziału transportu naszej wytwórni, dokonając w tym dniu podsumowania swych osiągnięć i zastanawiając się nad dalszymi drogami usprawnienia swej działalności.

Należymy do tej grupy pracowników, która z tytułu pełnienia obowiązków musi być stale przygotowana do pracy we wszystkich okresach doby. Pracujemy dniem i nocą, w każde święto i w niedziele.

Nowymi środkami transportu ciężarowego dokonujemy przewozów materiałów i wyrobów, środkami transportu specjalizowanego wykonujemy prace la-

dunkowe, sprzętem specjalistycznym wykonujemy prace, zastępując dziesiątki rąk robotniczych. Isatorem autobusowym dokonujemy przewozów pracowników i zaspakajamy w pewnej mierze potrzeby załogi wynikające z przewozów organizowanych w ramach socjalno-wypoczynkowych. Środkami transportu o napędzie elektrycznym dokonujemy przemieszczania masy towarowej i wyrobów między poszczególnymi wydziałami produkcyjnymi, magazynami, działami zasiedu. Lokujemy załadunków i wyładunków towaru kolejowego. Nadzorujemy wykonywaną na terenie WSK pracę PKS i PSK. Zakładowym taborem szynowym przeprowadzamy przemieszczanie wagonów.

Opiek tych rosnących z roku na rok zadań utrzymujemy w gotowości nasz własny tabor samochodowy i elektryczny. Niezależnie, a szczególnie w przypadkach nowości i pilnych wyjazdów nasi mechanicy, elektrycy, monterzy, ślusarze nie szczędzą siły, by w różnej porze dnia czy roku usunąć awarię i przywrócić (Dokończenie na str. 2)

głos

ŚWIDNIKA

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 13 (349)

22 maja 1973 r.

Cena 50 gr.

III Konkurs Dobrej Roboty

Siła rozpędu to za mało

Rozmawiałem na tematy ogólnie związane z III Konkursem Dobrej Roboty. Stało się to inspiracją do przekazania pewnych cudzych spostrzeżeń i własnych refleksji.

Wiele atramentu wylano na temat imprez, konkursów, inicjatyw, akcji itp. W przypadku III Konkursu Dobrej Roboty bardzo wiele słów krytycznych słyszałem o realizacji założeń konkursu przez wydziały produkcyjne. Bo zwycięzcy jest u nas taki, że jeżeli coś wyszło raz, to niech ono drugi raz

wyjdzie nie spróbuję! Udało się inicjatywy rodzą się z rzetelnej pracy tylko pierwszy raz. Kolejne etapy, wznowienia czy konkurencje, to często mechaniczne powtarzanie utartych w początkowej fazie działania posunięć. Niech wszystko biegnie swoją drogą, głowy nie urwaj, troszkę statystyki i jakoś poleci. Prowizorka organizacyjna działa, gdzie indziej trwa niewzruszenie. Po co drzeć szaty, gdy wszystko wydaje się być w porządku?!

(Dokończenie na str. 2)

Serdeczne życzenia

Z okazji święta 1 Maja i Dnia Zwycięstwa wymieniliśmy się z bratnią fabryką samochodów w Łucku kurtuzyjne życzenia. A oto treść życzeń jakie otrzymaliśmy od radzieckich przyjaciół: W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Świętem Pracy, a także Dniem Zwycięstwa nad wspólnym wrogiem — faszyzmem przesyłamy od całego kolektywu naszej fabryki pozdrowienia i najlepsze życzenia wypełnienia przez Was zadań postawionych przez VI Zjazd partii. Podpisał przewodniczący TPRP Georgij Maracz.

Ze swej strony na ręce kolektywu fabryki w Łucku wysłał mi telegram: Dziękujemy bardzo za życzenia 1-majowe. Z okazji Dnia Zwycięstwa nad faszyzmem, pełni wdzięczności dla radzieckich żołnierzy wyzwolicieli przesyłamy na Wasze ręce serdeczne gratulacje i pozdrowienia dla całej załogi, ze szczególnym uwzględnieniem weteranów wojny domowej i II wojny światowej. Podpisał dyrektor naczelny zakładu mgr inż. Władysław Janik z członkami kolektywu i przewodniczącym TPRP mgr inż. Adamem Buryem.



Znowu nie wszyscy się zmieszczą...

Fot: St. Strelnik

10 dni

● Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR oceniła pracę ideowo - wychowawczą w wydziałach: montażu, prób i eksploatacji oraz kompletacji i konserwacji śmigłowców. ● Do matur przystąpiło w kraju 180 tys. abiturientów; w swidnickim liceum i technikum było ich 148. ● Prezydium rady robotniczej spotkało się z kolektywnym wydziałem motocyklowych. Tematem spotkania była ocena planów produkcyjnych za 4 miesiące br., dyscypliny na pracy, rozwiązania techniczne. Podjęto wnioski w kierunku poprawy sytuacji. ● Tylko w I kwartale br. zwolnienia na prace społeczne w czasie przeznaczonym na pracę zawodową wyniosły w WSK 2800 godzin, tj. około 370 dni roboczych. ● W dziale głównego technologa wytworni przebywa na praktyce 20-osobowa grupa uczniów przedmaturalnych klasy technikum mechanicznego z Chelma. W kwietniu byli w WSK uczniowie z Zamościa. Z obserwacji wynika, że są bardziej sumienni i zdyscyplinowani od uczniów swidnickich szkół, niestety mających mamusię i tatuśzka na różnych mniej lub więcej eksponowanych stanowiskach i funkcjach w wytworni. ● Spokaniem dziennikarza i podróżnika red. Zbigniewa Slepka z młodzieżą, zainaugurowano w Iskrze Dni Osiaty, Książki i Prasy. ● Rajdowcy z FKS Avia zdobyli w Zawoję puchar Babiej Góry — główną nagrodę w II eliminacjach rajdowych szybkościowych mistrzostw Polski. ● Ormowcy do spraw ruchu drogowego spotkali się w celu wymiany doświadczeń i instruktażu z kierownikiem Inspektoratu Ruchu Drogowego KPMO w Lublinie por. Mieczysławem Gustawem. ● Centrala Rybna organizowała przed WSK kiermasz konserwów przecenionych o 50 proc. Utarg wyniósł około 18 tys. zł. Kiermasze będą prowadzone zgodnie z zapotrzebowaniem wytworni. ●

Z okazji 1 Maja, na uroczystej akademii zakładowej wielu pracowników WSK otrzymało odznaki W służbie narodu i Zasłużony dla ruchu racjonalizatorskiego. Na zdjęciach fragmenty z tej części akademii

Fot: Teresa Sugier

dr Władysław Kucharski — przewodniczący komisji badań społecznych KZ PZPR

Szkolenie partyjne

(Dokończenie ze str. 1)

WZĘSC uczestników szkolenia podnosi, że niektórzy wykładowcy unikają jednoznacznie stawiania problemów ideologiczno - politycznych. A o ile się już te problemy omawia, to najczęściej nie wiąże się ich z codzienną rzeczywistością. Oto przykłady wypowiedzi: „Wykładowca nie mówi interesująco; nie pobudza do aktywnego uczestniczenia w szkoleniu”, „Nasz wykładowca nie posiada tzw. daru przekazywania swoich wiadomości”, „Omawiając problemy, wykładowcy nie podbudowują ich przykładami”, „Wielu wykładowców używa słów i zwrotów, które nie są dla nas zrozumiałe”.

Respondenci z uznaniem odnoszą się do tych wykładowców, którzy wykazują dobrą znajomość tematu, wyczerpująco i w sposób logiczny udzielają odpowiedzi na postawione pytanie. Większość słuchaczy za najlepszą metodę szkolenia uważa przeprowadzenie wykładu, rozwinięcie dyskusji i krótkie jej podsumowanie. Wysoce oceniani przez słuchaczy są ci wykładowcy, którzy w przemysłowy sposób wykorzystują podczas zajęć szkoleniowych pomoce naukowe.

CHARAKTERYSTYCZNE jest, że wśród uczestników szkolenia największą popularnością cieszą się zajęcia prowadzone przez pracowników na-

ukowych i lektorów z wyższych instancji partyjnych. Zarówno wyniki ankiety, jak i przeprowadzone rozmowy ze słuchaczami i sondaże socjologiczne potwierdzają, że uczestnicy szkolenia oczekują częstszych kontaktów z przedstawicielami instancji partyjnych i nadzórnych jednostek administracyjnych, licząc na ich dogłębną znajomość różnorodnej problematyki.

Należy mieć też świadomość, że centralną postacią w procesie szkoleniowym jest wykładowca. Od jego wiedzy, umiejętności pedagogiczno-dydaktycznej, jednoznacznej — zaangażowanej postawy ideologicznej, pasji poznawczej i twórczego niepokoiu zależy jest w dużym stopniu poziom szkolenia partyjnego. Stąd też wyłania się potrzeba podnoszenia rangi wykładowcy. Winien on być traktowany jako jednostka spełniająca ważną funkcję społeczną.

Sprawą o doniosłym znaczeniu jest wypracowanie systemu pracy instancji partyjnych z wykładowcami. Chodzi tu przede wszystkim o ciągłe wyposażenie wykładowców w najnowszą wiedzę z zakresu problematyki omawianej przez nich na szkoleniach.

PRZEPROWADZONE badania wykazały, że respondentów najbardziej interesuje polityka gospodarcza i wiedza o gospodarce PRL (41,4 proc.), polityka międzynarodowa (26,7 proc.), a na-

stępnie wiedza o partii (11,3 proc.), zagadnienia światopoglądowe (7,6 proc.) oraz kultura, oświata i inne problemy (13 proc.).

Na pytanie, czy towarzyszyć brałby udział w szkoleniu, gdyby nie było obowiązkowe — padły następujące odpowiedzi: tak — 31,3 proc., raczej tak — 28,1 proc., raczej nie — 15,0 proc., nie — 13,0 proc., nie wiem — 8,8 proc., brak danych — 3,8 proc.

Przy odpowiedzi twierdzącej, respondentów uzasadniał konieczność swojego udziału w szkoleniu następująco: „Podnoszenie swojego poziomu intelektualnego i polityczno-ideologicznego jest obowiązkiem członka partii i człowieka doby współczesnej”, „Wiedzy nigdy nie jest za dużo”, „Widzę potrzebę ciągłego odnawiania i wzbogacania swojej wiedzy”, „Szkolenie sprzyja wymianie poglądów”. Odpowiedzi inne, odmienne: „Na szkoleniu powtarza się problemy znane z prasy i radia”, „Praca na zmianie i męczące dojazdy do pracy nie sprzyjają szkoleniu”, I tu podkreślić należy, że wniosków z badań i głębszego rozważania wymaga sprawa udziału w szkoleniu partyjnym, a także w aktywnym życiu społecznym osób dojeżdżających do pracy. Praktyka niebicie dowodzi, że aktywność społeczna tej grupy osób jest niewielka.

Jak wiadomo członkowie partii mogą prowadzić skuteczną walkę z poglądami obcymi marksizmowi-leninizmowi tylko wówczas, gdy posiadają odpowiedni stopień przyswojenia teoretycznego i gdy są świadomi swych celów. Krzewić i ugruntować ideę marksizmu zdolni są więc ludzie oświeceni i legitymujący się właściwą orientacją w zjawiskach, które mają miejsce we współczesnym świecie.

Wyniki badań

SKORO mówimy o pogłębianiu wiedzy marksistowskiej, to nie sposób pominąć fakt, że ponad 30 proc. ankietowanych uczestników szkolenia partyjnego w naszej WSK nigdy nie korzystało z prac klasyków marksizmu, ponad 45 proc. korzystało z nich bardzo rzadko, a tylko około 5 proc. regularnie studiowało owe prace.

Przytaczając powyższe dane, nie chcę wyłączać daleko idących wniosków. Jedno wydaje się być oczywiste: winniśmy zwrócić większą uwagę na popularyzację literatury marksistowskiej, stawiać przed członkami partii wyższe wymagania w zakresie znajomości i przestrzegania w praktyce zasad ideologii i polityki partii.

Doświadczenie i badania socjologiczne dowodzą, że pracy ideologicznej - politycznej nie można zaważać do samego szkolenia partyjnego. Ważną sferą działalności w tej dziedzinie jest między innymi dobrze prowadzony lektorat.

Wnioski respondentów zmierzają w tym kierunku, aby lektoraty odbywały się w zakładzie raz w miesiącu i aby mogły w nich uczestniczyć osoby chętne, niezależnie od tego, czy są objęte szkoleniem, czy też nie.

W WSK jest szczególnie zapotrzebowanie na wysokiej klasy specjalistów — lektorów z dziedziny religioznawstwa, polityki międzynarodowej, polityki gospodarczej oraz teorii i praktyki funkcjonowania partii politycznych w ogóle, a PZPR w szczególności.

Zaakcentować należy, że szkolenie partyjne będzie wówczas należało spełniać swoją rolę, kiedy wiedza podawana w procesie szkolenia nie będzie się różniła z rzeczywistością, kiedy problemy nurtujące słuchaczy będą nasświetlane rzetelnie i w sposób możliwie pełny.

dr WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Gratulacje dla najlepszych

Dzień Transportowca

(Dokończenie ze str. 1)

nić się do terminowego przewożenia. O tej pracy nasi dysponenti często nawet nie wiedzą. Wykonanie tych prac, bez wewnętrznej dyscypliny każdego z pracowników, bez tak często występującej ofiarności — nie byłoby w wielu przypadkach możliwe.

Posiadamy w dziale transportu dojrzałą i stałą pracę chyba najstarszą załogę z wydziałów i działów WSK. Z pracą tą jesteśmy związani latami trudów, wspólnych wysiłków i troską o dalszy rozwój transportu międzywydziałowego i zewnętrznego.



Nie możemy jednak powiedzieć, że zdołaliśmy zaspokoić wszystkie występujące w dziale transportu potrzeby zakładu. Jeszcze nie wszystko z naszej strony zostało zrobione, byśmy mogli stwierdzić, że nie mamy braków. Jeszcze zbyt wiele pretensji wpływa pod naszym adresem ze strony obsługiwanych komórek zakładu.

Nie zawsze źródła zła tkwią w subiektywnych przyczynach występujących w dziale transportu. Bardzo często ich powodem jest zbyt wysoki tabor elektryczny i samochodowy, niedostateczna jego ilość, niesprawność spowodowana złą eksploatacją ze strony kierowców, szczególnie z wydziałów posiadających w swej dyspozycji środki taboru o napędzie elektrycznym oraz wieloma innymi, o mniejszym znaczeniu, ale dokuczliwymi przyczynami.

Trzeba jednak stwierdzić, że w obecnych warunkach głównym brakiem odpowiedniej ilości wózków elektrycznych podnosnikowych i platformowych oraz brak samochodów dostawczych i autobusów, nie pozwala zaspokoić rosnących zapotrzebowania wszystkich wydziałów i działów zakładu.

Ponadto, jeśli ilość o tabor elektryczny, to na jego niepełną sprawność wpływa brak ogólnych, których przydziału są bardzo ograniczone. Natomiast w okresie zimowym ładowania akumulatorów nie zaspokajająca potrzeb. Dyrekcja zakładu podjęła w tej mierze kroki i mamy nadzieję, że ładowania zostaną rozbudowane w sposób zapewniający warunki dla prawidłowego ładowania ogniw.

Problem ilości jednostek transportowych o napędzie elektrycznym w roku bieżącym nie będzie jeszcze rozwiązywany, z uwagi na bardzo poważne trudności

w ich nabyciu. Podobnie przedstawia się sprawa z zakupem nowych, wszelkiego rodzaju jednostek taboru samochodowego. Osobiste w tej mierze starania dyrektorów zakładu, jak również działów: transportu, i inwestycji przyniosła pewną poprawę, ale jest ona nadal jeszcze niewystarczająca do potrzeb.

Różnymi drogami staramy się o wzrost jednostek silnikowych pozostawających w gestii transportu, bo również od ich ilości zależy sprawniejsza obsługa zakładu.

Z okazji Dnia Transportowca wypada wspomnieć o przodujących kierowcach pojazdów samochodowych. Są to: Władysław Matysak, Marian Tkaczyk, Henryk Zieliński, Nikodem Romanuk, Józef Prokop, Stanisław Graniczka, Ryszard Lipski. Nie sposób także pominąć kierowców elektrycznych z wydziałów: Skutnik, Zofia Zielińska, Marii Jaworskiej, Władysława Jędraka, Henryka Korony. Należy wspomnieć także o operatorach sprzętu ciężkiego: Stanisławie Gilecie, Franciszku Bundyrze, Adamie Łagiewczyku; o pracownikach warsztatu naprawczego: Ryszardzie Szlenkaku, Stanisławie Góździe, Henryku Podo, Janie Studulskim, Janie Sumerze, Stanisławie Lato, a z pracowników umysłowych o Tadeuszu Kudelskim, Bogdanie Lipko, Albinie Kowalik, Krystynie Czyżakowej, Romanie Kierepce i wielu innych ofiarach, pracowników i zdyscyplinowanych transportowców.

Zapewniamy kierownictwo wytworni że załoga działu transportu będzie dokładać starań, by praca nasza była lepsza dziś, niż była wczoraj, by była lepsza jutro niż jest dziś.

Czesław Giełzak
kierownik działu transportu WSK

Rada zakładowa bliżej trosk załogi

(Dokończenie ze str. 1)

ko. Ujawniono wiele faktów przynoszących szkodę przedsiębiorstwu, a wśród nich zjawiska bumelantstwa, brakorobstwa i łamania dyscypliny. Po przerwie spowodowanej kampanią sprawozdawczą podkomisja przystąpiła do dalszego działania. I w tym miejscu małe wyjaśnienie. Działalności podkomisji nie należy traktować jako „kontroli z rady zakładowej”. Takie pojęcie

jest krzywdzące dla działaczy pracujących w tej komórce związkowej. Głównym bowiem zamierzeniem pracy podkomisji jest nie kontrola, lecz robocza wizyta w każdej oddziałowej radzie związkowej, dzięki której dochodzi do spotkań równorzędnych partnerów, a które to spotkania przyniosą na pewno pożądane skutki i efekty.

inż. Aleksander Franczak



Mgr Zdzisław Antoniuk — psycholog

Praca, a jej psychologiczne czynniki

W PRACOWNI psychologii i socjologii pracy WSK zostały przeprowadzone badania psychotechniczne pracowników wydziału prób i eksploatacji śmigłowców. Do opracowania statystycznego wzięto pod uwagę wyniki 55 osób, wyłącznie mechaników lotniczych. Wiek grupy badanej wahał się w granicach od 22 do powyżej 60 lat. W tym 92,7 proc. badanych nie przekroczyło 45 roku życia. 54,6 proc. badanych to pracownicy z długoletnim stażem pracy — od 10 do 21 lat.

Badania psychotechniczne obejmowały osiem testów mierzących poziom następujących cech psychofizycznych: inteligencję ogólną, techniczną i po części wiadomości z zakresu praw fizycznych, spostrzegawczości i uwagę, koordynację wzrokowo-ruchową i wyobraźnię przestrzenną.

Mierzone przy pomocy testów cechy psychofizyczne ogólnie można nazwać psychologicznymi czynnikami pracy, od których w bardzo dużym stopniu zależy należyte wykonywanie pracy.

Inteligencja łączy w sobie wiele cech: pojętność (szybkość orientacji umysłowej), gruntowność (poważne, dogłębne rozpatrzenie zagadnienia, podkreślenie jego istotnych aspektów), krytycyzm (brak uprzedzeń), samodzielność (brak ślepego naśladowania), systematyczność i konsekwencję (to co nazywamy dyscypliną umysłową).

Praca wymaga myślenia, jako uogólnionego poznawania istotnych związków i prawidłowości. Doniosłą rolę w pracy odgrywa spostrzegawczość. Obserwacja jest szczególną formą spostrzegania i odznacza się zwiększoną aktywnością, celowością i świadomością. Spostrzegawczość rozwija się w miarę wzbogacania doświadczeń, jak również zależy od cech indywidualnych danego człowieka. Uwaga jest niezbędnym warunkiem przy pracy. Wielu czynności nie można wykonać bez koncentracji uwagi, bez skupienia jej na wąskiej strefie, w granicach której trzeba spostrzegać wszystkie szczegóły. Uwaga jest jedną z funkcji psychicznych najbardziej podatnych na zmęczenie. Potoczne roztrągnięcie to nie innego, jak nieumiejętność skupienia się i skoncentrowania uwagi przez dłuższy czas.

Koordinacja sensoryczno-motoryczna polega na tym, że ruch dostosowuje się do zmian w działających bodźcach czy sygnałach. Koordinacja ta umacnia się w miarę ćwiczeń, tak, że pracownik nie uświadamia sobie nawet jej potrzeby.

PROCESY psychomotoryczne zależą od zadań, które trzeba wykonywać i od stopnia człowieka do tego zadania (zakładając pełną sprawność receptorów).

Ak przedsatwiają się wyniki badań w grupie?

Grupa przebadanych mechaników lotniczych uzyskała średnią ogólną ze wszystkich testów powyżej przeciętnej, wynoszącą 6,4. Najniższy wynik w grupie wynosił 3,0 — najwyższy 9,3.

Najwyższe wyniki (biorąc pod uwagę średnią grupową) uzyskana w teście wymagającym koordynacji obu rąk oraz koordynacji wzrokowo-ruchowej. Średnia wyniosła 8,4. Ogólna sprawność umysłowa utrzymywała się na poziomie przeciętnym — średnia całej grupy 5,6. Taki sam wynik uzyskała grupa w teście badającym wyobraźnię przestrzenną. Spostrzegawczość grupy — powyżej przeciętnej (prawie dobra) — średnia ogólna 7,0.

Kierownik wydziału mgr **Ryszard Kosiol** (niezależnie od wyników badań) podał charakterystykę poszczególnych pracowników, dokonując oceny następujących cech wydajności, dokładności, rytmiczności, łatwości wyuczania się nowych metod pracy, samodzielności rozumowania w pracy,

umiejętności pracy w zespole, zaradności, ostrożności, odporności na zmęczenie, zdyscyplinowanie.

Każda z tych cech ujęta była w skali pięciostopniowej. I tak np. na pytanie dotyczące pracownika: czy łatwo wyucza się nowych metod pracy, kierownik mógł odpowiedzieć — nie (1 punkt), słabo (2), przeciętnie (3), tak (4), wzorowo (5). Ponadto w ankiecie były pytania otwarte, dotyczące ogólnej charakterystyki pracownika — pytania o szczególne uzdolnienia, wady, o ewentualne wypadki przy pracy.

OBLICZONO korelację między wynikami badań, a oceną (dokonywaną przez kierownika) takich cech jak: wydajność, łatwość wyuczania się nowych metod pracy oraz ostrożności podczas pracy. Z obliczeń statystycznych wynika, że zachodzi bardzo duża współzależność między wynikami badań, a oceną wydajności pracy badanej grupy. Można więc stwierdzić, że im lepszy jest wynik badań psychotechnicznych, tym większe od danego człowieka należy oczekiwać wydajności pracy. (Nasuwa się uwaga, że badania, o których mowa określają stopień możliwości psychomotorycznych, a przecież jest jeszcze aspekt inny — motywacja do pracy). Współczynnik korelacji między wynikami badań, a oceną łatwości wyuczania się nowych metod w pracy jest również wysoki. Im lepszy jest wynik badań tym większych należy oczekiwać powodzeń w przyswajaniu rzeczy nowych. Współzależność między wynikami badań, a oceną ostrożności jest duża, lecz nieco mniejsza niż w omówionych wyżej przypadkach. Oczywiście nie pomóż np. bardzo dobra uwaga i spostrzegawczość, kiedy w grę wchodzi chwilowe stany emocjonalne i do tego nieprzeprzeganie przepisów bhp.

ZPROBLEMEM ostrożności przy pracy wiąże się na pewno dużo zagadnień. W tym miejscu należy stwierdzić, że w grupie badanych mechaników lotniczych wypadkowi ulegali kiedyś ci, którzy w badaniach psychotechnicznych uzyskali wynik słabszy, poniżej przeciętnej. (W jednym przypadku, gdzie wypadek spowodował pracownik z wynikiem prawie bardzo dobrym — ocena kierownika nie przeżyła jednak wyników badań. Jest to pracownik, który wzorowo wyucza się nowych metod pracy, zaangażowany w pracy po zdobyciu doświadczenia — jak pisał kierownik, materiał na wzorowego pracownika).

W kilku przypadkach, gdzie pracownicy uzyskali wyniki po-

niżej przeciętnej — jako szczególną ich wadę podano zbytnią powolność w pracy. W innych przypadkach, gdzie pracownicy uzyskali wynik powyżej przeciętnej i dobry — nie otrzymali wysokich ocen poszczególnych cech, podczas, gdy pracownicy ze słabszym wynikiem otrzymali oceny wysokie. Na odwrócie ankiety czytamy: chętny, pracowity, bądź: mało zdyscyplinowany. Aby dobrze pracować, nie wystarczy więc mieć i potrafić, trzeba przede wszystkim chcieć. A motywacja do pracy to już oddzielny problem.

W 1952 roku dział zatrudnienia i kadr skierował ZBIGNIEWA CHROMIŃSKIEGO — absolwenta Państwowego Liceum Mechanicznego do pracy u głównego mechanika. Dwa lata minęły błyskawicznie, potem nastąpiła zasadnicza służba wojskowa i znowu praca w wydziale ślusarsko-spalalnicy.

Obecna praca przy zbiornikach motocyklowych wymaga solidności i dokładności. Wie o tym, gdyż po przeszło dwudziestoletnim stażu pracy w WSK pewne sprawy wchodzi, jak to popularnie się określa, w krew. Zbigniew Chromiński podchodzi z powagą do zagadnień produkcji, co pozwala dostrzeć



nieprawidłowości. Gdzie zresztą ich nie ma? Szwankuje dostawa niektórych detali i podzespołów, wydłużona jest droga od wykonawcy do montażu. Stanowiska do spawania gazowego — z gospodarskiego punktu widzenia — też zmienić by należało, mają

DOSTRZEGAMY!

ZAMIAST NA STÓŁ — DO KANALIZACJI

Apel redakcji skierowany do Czytelników o dostrzeżenie i sygnalizowanie redakcji przejawów łamania dyscypliny, marnotrawstwa, sobiepaństwa, bierności, gonienia za własnymi korzyściami — nie pozostał bez odpowiedzi.

Jeden z czytelników sygnalizuje nam z pozoru błahą nieoszczędnością, jednakże w skali WSK powodującą spore marnotrawstwo. Często w barach podawana jest pracownikom kielbasa na gorąco. Tłusty wywar wylewany jest po prostu do zlewu. Gdyby tak kielbasę gotować nieco dłużej, byłaby bardziej miękka, a na wywarze można by przyrządzić smaczne zupy. Ciekawi nas co o tym sądzi prowadząca bary Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”?

NIE NISZCZYĆ KRZEWÓW!

Na terenie nowo budowanego pawilonu usługowego, w pobliżu przedszkola nr 1 niszczy się ozdobne krzewy pozostawione na placu budowy. Są rozdeptywane, przysypywane ziemią wybraną z okalającego budowlę rowu. Krzewy należy niezwłocznie wykopać i zasilić nimi któryś z miejskich sielców. Nie można ich tak bezdusznie niszczyć, przecież to kosztuje!

H. W.

Ludzie wytwórni

zbyt małą powierzchnią. Kobiety powinny mieć większe pomieszczenie, w którym toalety po uciążliwym dniu pracy nie byłyby problemem.

Jako członek egzekutywy OOP-23, pełniąc funkcję sekretarza do spraw propagandy stara się, by sprawy uciążliwe i dręczące załatwiano możliwie sprawnie i szybko.

Satysfakcję sprawiła Zbigniewowi Chromińskiemu wycieczka przez sześć państw do słonecznej Bulgarii wiosną 1972 r. To jego najpiękniejszy urlop i zarazem dar godny przyjęcia za dwadzieścia lat solidności zawodowej, które zbiegły się z jubileuszem XX-lecia Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.

W domu rodzinnym córka i syn. Czy dzieci pójdą w ślady ojca, będą pracować w WSK?

To chyba nieważne. Ważne jest to, by nawyk do solidności przejął od ojca, wzbogacając o nabytą wiedzę oraz spożytkowując ku chwale rodziny i dla dobra gospodarki narodowej.

JERZY SZUREK zanim trafił z kadłuba statku do WSK był w SP. Pracował w szkolnej brigadzie w FSC w Lublinie, potem podpisał umowę na okres roku ze Stocznią Gdańską. Rok minął, przeminęły cztery następne. Należczowiaka ciągnęło do swoich, na Lubelszczyznę.

W roku 1936 stanął do pracy w gnieździe drobnych detali WSK. Zdobył uprawnienia spawacza elektrycznego. Dziesięć lat z elektrycznością zafascynowany, nie przestawał się rozwijać. Nie było to jednak lata zafascynowania jedynie pra-

cą. Młodzieńcza fantazja, pogoń za przemianami, doświadczenia stocznicy, to wszystko drękało w młodym człowieku. Jerzy Szurek wstąpił po miesiącu pracy do ZMS w wydziale motocyklowym. Jako aktywny działacz, szybko został członkiem PZPR i w dwa lata po rozpoczęciu pracy zaczął pełnić funkcję i sekretarza OOP.



Dzień dzisiejszy Jerzego Szurka, to troska o dom i produkcję. Musi się jednakowoż udzielać i tu i tam, z gospodarskim wyczuciem, bo waga obywatela instytucji jest szczególna. Radzi sobie doskonale, odzwierciedla to zaufanie, którym go ludzie darzą. Z troską mówi o braku nowoczesnego parku maszynowego, o lekceważeniu przez niektórych pracowników spraw przemysłu i gospodarki. Z każdego słowa Jerzego Szurka przebija stanowczość i znajomość zagadnień. Mówi o ludziach z wydziału, że są dobrzy i źli, że jedni go szanują, inni mają ciętne pretensje. Właściwa postawa i bezkompromisowość stwarzają takie sytuacje, lecz wszystko należy robić dla ogółu. Ludzie z charakterem byli, są i będą motorem rozwoju Polski.

Ślaw.

Wytnij i zachowaj

Ograniczenie zwolnień od pracy

w dużej mierze pozwoli uniknąć konfliktowych sytuacji.

Cel jaki stawia sobie uchwała to właściwie wykorzystanie czasu pracy i ograniczenie zwolnień od pracy do rozmiarów uzasadnionych istinymi potrzebami.

Czas pracy powinien być w pełni wykorzystany na pracę zawodową. Załatwianie spraw społecznych, osobistych i innych nie związanych z pracą zawodową w czasie godzin pracy jest dopuszczalne tylko w niezbędnych przypadkach.

Uchwała zaleca organizacjom społecznym organizowanie zebrań i narad w czasie wolnym od pracy. Ministrowie zostali zobowiązani do wprowadzenia takich godzin urzędowania, ażeby wszelkie sprawy pracownicy mogli załatwiać w czasie wolnym od pracy. Dotyczy to również wezwań na rozprawy sądowe, wzywających do organów Milicji Obywatelskiej, a także godzin pracy placówek służby zdrowia.

W uchwale nr 78 RM podano, któ-

re ze zwolnień są płatne i na jakich zasadach.

Przykładowo płatne są zwolnienia: radnego oraz niepełnego urzędującego członka prezydium rady narodowej i członka komisji rady narodowej; laika ludowego w sądzie powszechnym; członka kolegium do spraw wyroczni; członka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej; członka ochotniczej lub obywatelskiej straży pożarnej w celu uczestniczenia w akcji gaszenia pożaru, a ponadto w wymiarze nie przekraczającym 6 dni w roku — na szkolenie pożarnicze i do wykonywania kontroli zabezpieczenia pożarowego poza własnym zakładem pracy. Uchwała precyzuje tryb zwalniania do celów sportowych i turystycznych i omawia sposób zapłaty za te zwolnienia.

W rozdziale czwartym uchwały wymieniono są przypadki w których pracownikowi przysługują zwolnienia z pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, i tak z powodu: ślubu pracownika (przez 2 dni), uro-

dzienia się dziecka pracownika (przez 2 dni), ślubu dziecka (przez 1 dzień), zgonu i pogrzebu małżonki, dziecka, ojca, lub matki (przez 2 dni), zgonu, pogrzebu siostry lub brata albo innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika lub pod jego bezpośrednią opieką (przez 1 dzień). Zachowują prawo do wynagrodzenia wykładowcy w szkołach zawodowych w wymiarze 6 godzin tygodniowo lub 24 godziny miesięcznie, a także krowiadcy, którzy oddają krew albo przechodzą okresowe badania lekarskie.

Zwolnienia od pracy bez zachowania prawa do wynagrodzenia mogą otrzymać m. in. pracownicy zatrudnieni co najmniej 3 miesiące użytkujący gospodarstwo rolne o powierzchni przekraczającej 2 hektary w wymiarze do 20 dni w roku kalendarzowym, z tym że: do 7 dni w okresie prac wiosennych; do 14 dni w okresie żniw; do 7 dni w okresie prac jesiennych. Zwolnień tych udziela zakład na piśmie wniosek pracownika umotywowany i poświadczony przez urząd gminy.

Uchwałę dotyczącą zasad kierowania pracownikami społecznymi zakładów pracy do szkół dla pracujących i na studia dla pracujących omówi w następnym numerze Głosu Świdnika.

mgr Alicja Wikłńska
radca prawny

KOLUMNA HARCERSKA

ZMS-owskie ślubowanie

Jak co roku, tak i teraz w czasie obchodów pierwszomajowych w kinie Łot odbyło się uroczyste ślubowanie połączone z wręczeniem legitymacji członkowskich nowo wstępującym zetemesowcom z Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku.

Na uroczystości przybyli goście z władz związku, działacze partyjni oraz pedagodzy i młodzież liceum. Młodzi ludzie postarali się aby wszystko wypadło jak najlepiej. Biel koszul i czerwien krawatów tworzyła wspaniały widok.

Młodzież pełna zapału przystąpiła do ślubowania. Tak, na nich będzie można liczyć! Wyrosną z nich światli obywatele, którzy wybudują „drugą Polskę”, a w chwilach trudnych, jeśliby zaszła taka potrzeba chwycą za broń, aby ochraniać dorobek kraju przed obcym agresorem.

Teraz jednak czeka ich nauka. Państwo dało im tę szansę i oni staną na wysokości zadania. Już przecież są zetemesowcami.

K. Śmigowski

Jędrni, prężni, gotowi

KONARY

Jest to nazwa Młodzieżowego Kręgu Instruktorskiego przy Technikum Mechanicznym w Świdniku. Mimo, że krąg ten powstał stosunkowo niedawno, już teraz można powiedzieć, że osiąga on dobre wyniki w pracy wychowawczej.

W lutym ubiegłego roku grupa instruktorów postanowiła założyć MKI. Chętnych znalazło się 15 harcerzy i instruktorów. Wszyscy oni natychmiast przystąpili do działania. Pierwszym najważniejszym zadaniem było przeszkolenie nowych instruktorów. Okazało się to dość trudne, lecz dla Konarów, których dewizą jest: „Konar jest jędrny, prężny, gotowy do działania” musiało być wykonalne. W tym samym czasie trwały prace przy harcówce **Harcus pod kominkiem**. Dzięki otrzymanemu pomieszczeniu krąg mógł zacząć przygotować swe harcerskie M-1. W gorących przygotowaniach przyszedł wrzesień kwie-

cień 1972 roku. W tym miesiącu wrzesień krąg po okresie próbnym został przyjęty w szereg Związku Harcerstwa Polskiego. Pierwszy przemarsz ulicami z pochodniami i zobowiązanie instruktorów zgromadziło wiele osób na placu XXV-lecia PRL przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

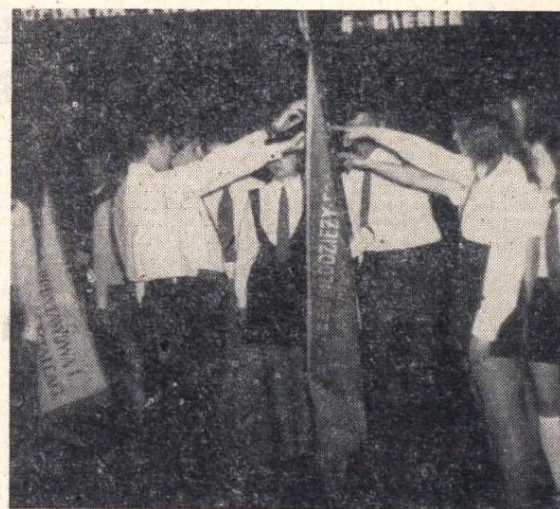
Przy kręgu Konary powstała grupa strażników ochrony przyrody i harcerski klub turystyki pieszej **Byłe dalej**. Pomagał on w organizacji III Księżykowego rajdu dolinami rzek i rajdu Do Dysa. W czasie wakacji Konary na wielu obozach pełniły funkcję instruktorów.

Wrzesień ubiegłego roku zastał krąg w bardzo zmniejszonym stanie. Wraz z odejściem z Technikum Mechanicznego, odeszło z kręgu wielu instruktorów. W październiku krąg przyjął nowych członków i zwiększył swój stan do 30 osób. Już w miesiąc

później Młodzieżowy Klub Instruktorów **Konary** objął patronat nad szkołą nr 2 i wysłał instruktorów do prowadzenia drużyn. Od tamtej pory drużyny w szkole nr 2 mogły uczestniczyć w wielu ciekawych imprezach i zabawach. W grudniu został rozpoczęty kurs drużynowy. Przez trzy następne miesiące w każdą niedzielę odbywały się szkolenia teoretyczne i hospitacje zbiórek. W tym samym czasie nawiązano współpracę z MKI Pracą przy K. H. Chelm i rozpoczęto organizować wspólne szkolenia i zabawy. W okresie karnawału w każdą sobotę odbywała się zabawa taneczna. W dniu rozpoczęcia V Zjazdu ZHP odbyło się wielkie święto — zobowiązanie instruktorów, 12 instruktorów otrzymało stopień przewodnika, 8 — stopień organizatora, a wszyscy patenty drużynowych.

Podsumowując dotychczasową pracę MKI **Konary** należy powiedzieć, że zasługuje w pełni na wysokie uznanie. Umie pracować, czego dowodem było prowadzenie zimowisk dochodzących w całym powiecie lubelskim, a także kulturalnie bawić się i wypoczywać.

phm B. Henryk Kruszkain



„...ślubuję Tobie, Ojczyźnie...”

Fot: Tadeusz Brożek

Egzamin dojrzałości

MATURA. Ważne wydarzenie w życiu każdej szkoły średniej. Ukoronowanie wysiłków wychowawców i uczniów. Ale przede wszystkim ważna chwila życia ogromnej rzeszy maturzystów. W szkołach trwają już emocje egzaminacyjne. Mówi się o tym w całym społeczeństwie, w całym kraju. Żadne chyba z wydarzeń szkolnych nie budzi tak powszechnego zainteresowania, jak właśnie egzamin maturalny. Jest to prawie święto. Może również i dlatego, że mamy tu stare i bardzo trwałe tradycje. Od studniówek poczynając, na balu maturalnym kończąc. Maturzyści są obiektem zainteresowania wszystkich. Rodzice matrwiają o swoim pociechu, młodsze rodzeństwo stara się jak najmniej przeszkadzać starszej siostrze czy bratu. Młodzi koledzy zazdroszczą. A bohaterowie?

Im bliżej decydującego momentu, tym większe tempo pracy. Nie potrafią chyba myśleć o niczym innym. Człowiek zdaje sobie sprawę, że już niewiele się nauczy, ale dla samuspokojenia, do ostatniej chwili zagląda do książki. Jedni „zakuwają” samodzielnie, inni w grupie kolegów i koleżanek, jeszcze inni przy pomocy nauczycieli.

Matura to nie tylko egzamin sprawdzający wiedzę, to także egzamin wytrzymałości i dojrzałości psychicznej. To często strach, obawa i ogromna trema. Nic więc dziwnego, że cieszy i raduje maturzystów każdy przejaw troski, że pomaga im każdy gest zrozumienia, że czują się pewniej widząc zainteresowanie i chęć pomocy. Jesteśmy myślą z wami. Trzymamy za was kciuki.

Marek Sękowski

Aby miasto było piękniejsze

W ramach akcji porządkowej trwającej w całym kraju, i w naszym mieście sprawa czystości nabrała poważnych akcentów. Młodzież szkół świdnickich, w tym również młodzież Liceum Ogólnokształcącego włączyła się do prac porządkowych na terenie miasta. Po zajęciach lekcyjnych, w wolne popołudnia staramy się doprowadzić do porządku zaniedbane trawniki i miejsca zieleni. Młodzież kosztem wypoczynku i rozrywki z chęcią sprząta, kopie i porządkuje. Ale — właśnie to ale. Otóż pewnego popołudnia wykonywaliśmy prace porządkowe w jednym z ruchliwych punktów naszego miasta. Wyśiłek był duży. Ubita, twarda ziemia niełatwo poddawała się łopatom. Jednak udało

się. Trawnik przybrał właściwy wygląd. W tym samym czasie przechodzący ludzie nie zwracali uwagi na naszą pracę, przechodzili dawno utartym szlakiem przez dopiero co skopaną ziemię. Na nieśmiało zwróconą uwagę nie reagowali. I teraz po kilkunastu dniach prawie nie widać naszej pracy. Dlaczego? Czy wystarczy tylko tabliczki w rodzaju, że teren znajduje się pod opieką tej i tej szkoły; czy wystarczy tylko jednorazowy wysiłek nie zawsze zauważalny przez wszystkich?

Sądzę, że tylko wówczas, gdy wszyscy będą czuli się współodpowiedzialni za wygląd naszego miasta, efekty pracy młodzieży będą widoczne i trwałe.

Marek Sękowski

Co czytać?



Książka twoim przyjacielem
Foto: Tadeusz Brożek

Andrzej Zeyland — **WYSPY SZCZĘŚLIWE**

Wyspy szczęśliwe to powieść o życiu grupy chłopaków w zakładzie poprawczym. Obraz tego odizolowanego, pełnego konfliktów świata, kierującego się własnymi, często brutalnymi prawami, stanowi tło, na którym autor kreśli powikłane losy młodocianych bohaterów, ukazuje ich przeżycia, klęski i ambicje, a także ich marzenia o lepszym życiu.

Powieść została nagrodzona w Poznańskim Konkursie Literackim 1971 r.

S. Smolis — **KOLEJNICTWO**

Cena książki 5,50 zł
Książeczka propagująca kolejnictwo jako „hobby” i dająca podstawową wiedzę w tej dziedzinie. Młodzi czytelnicy znajdą porady dotyczące sposobów uprawiania „kolejowego konika” (kolekcja modeli kolejowych, biletołów, plaketek itp.) historie, najnowsze osiągnięcia w dziedzinie komunikacji kolejowej i perspektywy rozwoju. Książeczka zawiera dużo ciekawostek z omawianej dziedziny oraz wiele ilustracji.

K. Koźniewski — **OPOWIEŚĆ O JULIUSZU DĄBROWSKIM**

Cena 8 — zł
Biograficzna opowieść o działaniu harcerskiej lewicy w ok-

resie międzywojennym, działacz szarych szeregów, współtwórca organizacji konspiracyjnej PLAN, zamordowany przez hitlerowców w 1940 r. Autor przedstawia sylwetkę bohatera na tle stosunków społecznych i politycznych, uwarunkowania postawy Dąbrowskiego. Książka, ze względu na swe walory poznawcze i literackie, będzie pomocna w wychowaniu patriotycznym młodzieży. Przeznaczona jest dla instruktorów ZHP i starszej młodzieży harcerskiej.

Redaguje kolegium w składzie:
MARK SĘKOWSKI
przewodniczący
KRZYSZTOF ŚMIGOWSKI i **BOŻENA PAROL**
Korespondencje prosimy kierować na adres redakcji „Głosu Świdnicka”

Dziury kolegium redakcyjnego: poniedziałki każdego tygodnia w godzinach od 17-19 w budynku Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Świerczewskiego 13

HUMOR

Cesarz austriacki Franciszek Józef zwiedzał więzienie.

— Za co skazano tego człowieka? — spytał naczelnika więzienia, wskazując na wybieżonego starowinę.

— Za kradzież bochenka chleba.

— Hm, a dlaczego ukradł cię ten chleb? — zwrócił się do więźnia.

— Bo byłem głodny, najjaśniejszy panie.

— Głodni byliście? No, no! Jak się jest głodnym, to się nie kradnie, tylko się siada do stołu i je...

Francuskiemu filozofowi Wolterowi naprzykrzało się często Anglię. Raz przybył jakiś turysta angielski i prosił o wpuszczenie, ale Wolter kazał mu powiedzieć, że jest chory. Anglik uparł się jednak, że chce zobaczyć chorego. Wolter kazał mu

więc powiedzieć, że umarł, a uparty Anglik:

— Chcę widzieć zmarłego.

Wrzesień rozgniewany filozof rzekł swemu studzie:

— Powiedz mu, że mnie diabeł porwali, to może i on pójdzie do diabła

Bismarck był człowiekiem apodyktycznym i nie raz opryskiwym. Bawiając na kuracji w Marienbadzie podał się badaniu miejscowego lekarza. Zależnemu kanclerzowi wydawało się, że lekarz jest zbyt skrupulatny, ponieważ w trakcie wizyty wypyttywał się drobiazgowo o różne objawy choroby. Wrzesień pacjent stracił cierpliwość:

— Zamiast mnie wypyttywać, proszę mi raczej przepisać leczenie — rzucił tonem niedopuszczającym sprzeciwu.

Na to lekarz odpowiedział grzecznie: — Radziłbym Waszej Ekselencji sprowadzić weterynarza — to jest jedyny lekarz, który nie zadaje swoim pacjentom pytań!

Z kalendarza z roku 1971 wybrał: K. Śmigowski

By na lament nie było za późno

Szkola Podstawowa dla Pracujących w Swidniku jest jedną z podstawowych oświatowych w powiecie lubelskim. Z roku na rok zmienia się oblicze, „odmładza się”, ponieważ zmieniają się osoby dorosłych, pracujących — zajmujące dorastającą i nie pracującą młodzież w wieku powyżej 16 lat. Tylko niewielka garstka uczniów pracuje zawodowo, część uczęszcza do OHP, część do klubu sportowego Avia, do ZDK itp.

Zajęcia lekcyjne odbywają się tylko 3 lub 4 dni w tygodniu (zależy w której klasie). Wydać się więc oczywiste, że uczniowie pozostają bardzo dużo wolnego czasu na naukę w domu, zaś w dni lekcyjne — w szkole powinna być zawsze stu procentowa obecność.

A jaka jest rzeczywistość? Od 1 września do 1 maja 1973 r. w każdej klasie było przeciętnie 115 dni nauki.

Po 50 dni nieobecności w szkole mają: Stanisław Krzyżowski, Aleksander Krasucki, Grzegorz Śliwczyski, Andrzej Trąpka. Od 50 do 60 dni nieobecności w szkole mają: Mirosław Krupinski, Wojciech Sacharczuk, Zbigniew Przybylski, Jan Kudeń, Zbigniew Fludra, Ewa Lipska.

Od 60-70 dni nieobecności w szkole mają: Jarosław Szajner, Stefan Michalski, Grażyna Ciechoń, Andrzej Gorski, Wiesława Oleksik.

Od 70-80 dni nieobecności w szkole mają: Henryk Stopa, Andrzej Chudzik, Tadeusz Maziarz, Henryk Gumieniak, Stanisław Stachyra, Krzysztof Kozak.

Po 80 i więcej dni nieobecności mają: Piotr Krasucki, Eugeniusz Szewczyk, Waldemar Kudeń, Józef Maj.

Natomiast tacy uczniowie jak: Ryszard Potek, Mieczysław Tomczak i Ryszard Błaszczuk byli najwyżej 20 dni w szkole.

Komentarze chyba są zbyt liczne. Liczby mówią same za siebie.

Niektórzy uczniowie nawet przynoszą usprawiedliwienia. Jedni od rodziców, inni od lekarza, sportowcy z klubu Avia.

Najwięcej usprawiedliwień mamy tej treści: zarząd Fabrycznego Klubu Sportowego Avia prosi o usprawiedliwienie nieobecności ucznia... ponieważ bierze udział w „czwartku bokserów”; ...w spartakiadzie wojewódzkiej w boksie; ...w spartakiadzie kadry spartakiady; ...w zawodach o puchar LOZB w Lublinie; ...w turnieju w Łodzi; ...w zawodach GKFK w Poznaniu; ...w okresowym badaniu lekarskim; ...w Woje-

wódzkiej Przychodni Lekarskiej w Lublinie.

Pewnie, że wyjazdy do różnych miast Polski, treningi bokserskie, czy piki nożnej są dla młodzieży bardziej atrakcyjne i przyjemne, niż uczenie się w wieczorówce. Avia cieszy się z osiągnięć swych bokserów juniorów! Tacy, jak Mirek Krupinski, Piotr Krasucki, Stanisław Krzyżowski są chlubą klubu, lecz w szkole jest wręcz odwrotnie. Swym zachowaniem i postawą na terenie szkoły plamią honor sportowca. Przysparzają wiele kłopotów: po pierwsze — są niemal gośćmi w szkole; po drugie — jeśli już przyjdą na lekcje to odchodzą samowolnie, kiedy im się podoba; po trzecie — w dziennikach wychowawców widnieją o nich takie uwagi: w czasie lekcji zapalił papierosa, rzucił ścierką, papierami, wkładał do ust sztuczną szczękę, uderzył w twarz dziewczynkę, podłożył koledze szpilki, smole; arogancko odnosił się do nauczycieli, używał wulgarnych słów, nie przynosił zeszytów i przyborów itp.

Oto gorzka prawda, która sobie nawet trudno wyobrazić. Szkoła zawiadamia Avię o postępach niektórych uczniów należących do klubu, ponieważ chcemy by osiągnięcia w sporcie szły w parze z osiągnięciami w nauce.

Okolo 10 czerwca w ósmym klasach odbędą się końcowe egzaminy uczniów. Młodo nam będzie gościć wtedy przedstawiciela sekcji bokserskiej klubu sportowego Avia i pokazać mu osiągnięcia swych wychowanków w szkole.

Na przygotowanie się do egzaminów końcowych pozostało już niewiele czasu. Mo-

że nasze uwagi zmobilizują wreszcie niektórych uczniów i staną się dopingiem do zmiany stylu nauki.

Mówiąc o złych uczniach pozwalamy sobie wymienić: tych, którzy poważnie traktują naukę i obowiązki uczniowskie, systematycznie przychodzą na lekcje, zachowują się poprawnie i grzecznie. Są to: Antos Wróbel, Grażyna Wójcik, Krzysztof Kozioł, Zdzisław Chęć, Małgosia Krzyśiak i wiele innych.

Poważną przyczyną istniejącego stanu rzeczy w naszej szkole jest jeszcze i to, że znikoma tylko grupa rodziców interesuje się losem swych dorastających dzieci. Częściej w sprawie takiego to, a takiego ucznia zwraca się kurator, milicjant, zakład karny, niż sami rodzice, dlatego też grono nauczycielskie musi często składać późno wizyty wieczorowe rodzicom, udzielając niezbyt miłych informacji.

Należy podkreślić, że władze oświatowe i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Swidniku przydziela naszym uczniom, znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych zapomogi pieniężne, bezpłatne obiady, za co w imieniu uczniów Rada Pedagogiczna naszej szkoły serdecznie dziękuje.

Nauczyciele wkładają ogromny wysiłek, ale w szkole wieczorowej nie ma pełnego zadowolenia z osiągnięć tak jak np. w szkole rannej młodzieżowej, gdzie specyfika nauczania jest zupełnie inna.

Kończy się maj. Najwyższy i ostatni czas walczyć do nauki, aby nie było za późno na daremne żale i lamenty...

Rada Pedagogiczna



Korzystać z majowego słońca trzeba na pewno, ale należy również pamiętać o odrobinie lekcji.

Fot: Stanisław Strelnik

Biblioteka ZDK poleca

HANINA WARDELL
BEZ PASZPORTU I DEWIZ to wspomnienia warszawskiej adwokatki, obejmujące lata 1939-1947. We wrześniu 1939 r. Halina Wardell wraz z mężem i córką opuszcza bombardowaną Warszawę, przedostając się do Rumuni, stamtąd do Włoch i Francji, skąd po niezwykle dramatycznej ucieczce przybywa do Szkocji. W książce ukazana jest emigracja nie tylko od strony przeżyć uchodźców cywilnych, ale i środowiska obce, które poznała autorka w latach wojny. Dzięki żywej i potocznej narracji wspomnienia Haliny Wardell czytają jak frajrupację powieści obyczajowej, będącej zarazem ciekawym studium indywidualności kobiecej — niezwykle demaskatorskim w swej szczerości. Ewa Nowacka — KOMMODUS I MARCIA

Ewa Nowacka w swej nowej powieści sięgnęła do „intrzy, miłości i zbrodni” w wydaniu rzymskim. Pasjonujące dzieło długotrwałego związku Cezara Kommodusa, syna Marka Aureliusza, z wywołaną Marcją ukazuje autorka na sugestywnie odmalowanym tle obyczajowo-politycznym, dając w ten sposób nasycony

realiami obraz ówczesnego Rzymu (II w.n.e.).

Leszek Prorok — **WIELKI ZGIEŁK**
Leszek Prorok w swej najnowszej powieści **WIELKI ZGIEŁK** sprawił czytelnikom prawdziwą niespodziankę. Książka jest pełną zabawnych pomysłów fabularnych i groteskowych sytuacji, humoru i ironii opowieścią o dziwnych perypetiach rachmistrza browaru — Fabiana. Na skutek urazu głowy zaczął on bezpośrednio odbierać fale miejscowej radiostacji, co niezwykle skomplikowało jego życie intymne i publiczne. Zaskakujący finał opowieści skłania do refleksji nad losem każdego z nas — wrażeń w wielki zgilek współczesności. Katarzyna Witwicka — **KOLORY BEZ BARW**

Katarzyna Witwicka znana tłumaczka z języka francuskiego i rosyjskiego oddaje w ręce czytelnika swą pierwszą oryginalną powieść, poprzedzoną tomami opowiadań **SCHODY I KORYTARZE** oraz **PROSZONY OBIAD**. **KOLORY BEZ BARW** to wnikliwe, subtelne studium psychiki młodziutkiej niewiedomej dziewczynki, bezbronnej w swym kalekcie, szukającej swego miejsca na świecie.

Wynij i zachowaj

O komisji rozjemczej (II)

Spóźnienie to może być usprawiedliwione szczególnymi okolicznościami, niezależnymi od pracownika. Mogą one powstać np. z winy samej komisji rozjemczej, jeżeli pracownik zgłosił się do niej w obowiązującym terminie, a biuro było zamknięte, albo osoba kompetentna do przyjmowania tych spraw była nieobecna. Zawanie może przedsięwziąć w przypadku, gdy obywatel dokonał wypłaty za godziny nadliczbowe — lecz nie do trzymania obietnicy. Może też i sam pracownik ulec nieszczęśliwemu wypadkowi, nagłej chorobie czy być wysłany w delegację służbową.

Jest więc wskazane, by przy przyjmowaniu wniosku od razu zwracać uwagę pracownika na fakt spóźnienia, ażeby dać mu szansę na podanie przyczyn usprawiedliwiających, które komisja musi sprawdzić. Uwzględnienie nieznacznego spóźnienia wymaga zgody całego komitetu orzekającego. Przy jednym głosie sprzeciwu zapada decyzja odmowna.

Postępowanie odwoławcze:
Od decyzji podejmowanych przez Zakładową Komisję Rozjemczą służy odwołania.

Ich treść jest zawsze podawana do wiadomości stron po zamknięciu postępowania dowodowego z pouczeniem, że można zażądać w piśmie odpisów decyzji, poinformowania o trybie odwoławczym.

Pierwsze odwołanie (zażalenie) przysługuje pracownikowi od decyzji odmawiającej uwzględnienia spóźnienia wniosku. Organem odwoławczym jest w tym przypadku zarząd główny właściwego związku zawodowego. Składa się je w ciągu 7 dni (od daty zawiadomienia o podjętej decyzji) do komisji rozjemczej, która przesyła wówczas całość akt sprawy do tego zarządu.

Oddalenie przez zarząd główny związku zawodowego odwołania, zamknięcia pracownikowi możliwości dochodzenia roszczeń nawet przed sądem. Odwołanie do tego samego organu przysługuje również od orzeczenia, czyli inaczej mówiąc wyroku komisji. Składa się je przewodniczącemu komisji rozjemczej w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia orzeczenia lub w ciągu 7 dni od daty doręczenia odpisu orzeczenia — jeśli strona tego żądała.

Zdarza się, że członkowie komple-

tu nie mogą osiągnąć zgodności zdań co do sposobu rozstrzygnięcia sporu. Podejmują wówczas uchwałę o niedojszcu do rozstrzygnięcia sprawy.

Taka uchwała kończy postępowanie przed komisją rozjemczą i nie ulega dalszemu zaskarżeniu. W tej sytuacji pracownik ma prawo w ciągu 14 dni od daty podania do jego wiadomości treści omawianej uchwały zgłosić przewodniczącemu Zakładowej Komisji Rozjemczej zażalenie przekazania sprawy do sądu powszechnego. Może je skierować na piśmie lub nawet ustnie do protokołu podczas rozprawy. Jeśli domagał się doręczenia odpisu uchwały, termin ten wynosi 14 dni od daty otrzymania. Wniosek taki nie wymaga żadnego uzasadnienia.

Zarząd Główny Związku Zawodowego (w naszym przypadku Metalowców), rozpatrując odwołanie może uchylić zaskarżone orzeczenie, i wówczas pracownikowi przysługuje w ciągu 14 dni od daty zawiadomienia o uchyleniu — zażądanie przekazania sprawy do sądu. Poinformowany o tym zarząd główny przesyła akt już właściwemu sądowi do dalszego prowadzenia.

Jeśli nie nastąpi takie zgłoszenie, zarząd główny zwraca akt komisji do ponownego rozpoznania. Gdy zarząd główny związku zawodowego zatwierdzi zaskarżone orzeczenie, staje się ono prawomocne. Nie ma już dalszej drogi odwoławczej.

Jednak w wyjątkowych uzasadnionych przypadkach, może jeszcze wkroczyć Prokurator Generalny, którego powiadomiono o wadliwie wydanym orzeczeniu.

Ma on przywilej w ciągu 5 miesięcy od daty uprawomocnienia się kwestionowanego orzeczenia zaskarżyć go do Centralnej Rady Związków Zawodowych jako najwyższej instancji związkowej.

Chętnym do poznania całości zagadnienia (na które zabrakłoby miejsca w naszej gazecie) proponujemy przeczytanie dekretu z dn. 24 lutego 1954 r. o zakładowych komisjach rozjemczych, oraz pracę: mgr Henryka Dąbrowskiego „Rozstrzygnięcia sporów ze stosunku pracy”, Antoniego Bakowskiego „Co to są zakładowe komisje rozjemcze i jak one działają” wydrukowanych przez Wydawnictwo Prawnicze w Warszawie.

Wiesława Górna
prawnik

Nasz komentarz

Na sali sądowej, w atmosferze pełnej napięcia, gdy ogłaszany jest wyrok skazujący zbrodniarza na karę śmierci, często ciszę przerywa głos kobiety — matki skazanego. Dla niej jest on zawsze dzieckiem, wykarmionym przez lata, w których nie umiał jeszcze mówić, chodzić, gdy trzeba mu było we wszystkim pomagać, uczyć życia i świata — takiego jaki się znano samemu. Na to uczucie nie ma wpływu czas, warunki, a choćby i najbardziej tragiczne okoliczności.

Gdy życie zaczyna przytłaczać swoim ciężarem, gdy odsuną się wszyscy i zostaje się bez najbliższych przyjaciół — osobą, która nigdy nie zawie- dzie jest matka. Obecna w

chwilach radości i tragedii, wzlotów i upadków, zawsze jednak — rozumiejąca najlepiej.

Nie tak przecież odległe czasy zgłotały właśnie matkom los najdramatyczniejszy, odebrały w niejednym przypadku wszystkie dzieci. Zostały je pogrążone w bezgłośnieści rozpacz. W starożytności symbolem matki, która straciła wszystkie dzieci była Niobe, na której w tak straszny sposób zemścił się bógowie. Ileż matek do dziś jest symbolem okropności zgłota- nych ludziom przez ludzi, ileż takich symboli zgłotał w Wietnamie ci, którzy szczytą się najwyżej rozwiniętą cywilizacją?

Wojna jednak nie wybiera, nikt wtedy nie pyta o metrykę — los dotyka i tych, którzy walczyli z tych, którzy da-

ją życie walczącym. Ale i zwykle bezkonfliktowe życie nie wszystkim niesie spokojną radość. Jakże często jeszcze czyta się lub słyszy się o matkach odrzuconych, zdanych na pastwę losu, ratowanych przez złytych ludzi od śmierci w

MATKA

pełnym zapomnieniu i jak często nikt nie usłyszy skargi matki, którą dobrze sytuowane dzieci z zimną krwią skazują na poniewierkę.

Jechała do dzieci, wiozła im to co miała, co zdobywała swą ciężką pracą, co wydzieła w dzień i noc ziemi. Wy- rzekła się wszystkiego byle miały, byle żyły jak najlepiej

— nie tak, jak ona. Tymczasem, gdy się zjawia uciekali lub wprost kazali iść drugą stroną ulicy, wstydząc się jej nienowego ubrania, zwykłych odruchów, prostych słów, od których jakby odwykli. I znów nie słychać skargi. Tylko widać pokornie idącą kobietę w pewnej odległości od swoich dzieci, żeby im tylko nie zaszkodzić. Są i takie dramaty.

Parki zazielenione, białe od kwiatów drzewa zaludniają się coraz bardziej. Młode matki wiozą alejkami maleństwa o roześmianych oczach, przebiegając w powietrzu rączkami, wyciąganymi do najszybciej rozpoznawanej osoby. One też patrzą w te oczy, wkładają do rączek grzechotki i uśmiechają się uśmiechem przekonania, że wiozą coś najlepszego, najpiękniejszego i że

to coś, gdy dorosnie, będzie ich dumą i osłodą w latach jesieni. Czy zawsze dzieci potrafią się odwdzięczyć za ten całkowicie bezinteresowny uśmiech?

Świat jest wiele w naszym kalendarzu, wielkich i małych, smutnych i radosnych. Święto Matki jest jednym z najbardziej ludzkich — świętem życia i wdzięczności. Niech wdzięczność ta będzie tak bezgraniczna, jak matczyną miłość. Niech matki dostają kwiaty nie tylko od tych dzieci, które żeby je podać muszą się wspinać na palce, ale i od tych, co przeszli nawet smutak życia, a także od tych, którzy dali życie następnym. Jeśli Matka zapłacz — niech to będą łzy radości i szczęścia.

(St.)

AVIA

SPORT
I
REKREACJA

TKKF



Trener JAN GOLAN

Czy trzynastka będzie szczęśliwym numerem?

**NOWY TRENER PIŁKI NOŻNEJ JAN GOLAN (WIDOCZNY NA
ZDJĘCIU) JEST TRZYNASTYM Z KOLEI TRENEREM W NASZYM
KLUBIE. PISZE O NIM AUTOR NINIEJSZEGO ARTYKUŁU**

W jednym z ostatnich numerów Głosu Świdnika wyczytałem, że piłkarze nasi mają nowego trenera. Jest nim po odejściu mgra Edwarda Wojewódzkiego, znany ze swej szczęśliwej ręki do młodych w szczególności talentów — JAN GOLAN. Nie stawiąc absolutnie jakichkolwiek wróżb i przepowiedni przed nowym szkoleniowcem naszych piłkarzy, czas bowiem pokaże do czego jest zdolny, któregoś dnia mimo woli sięgnęłam pamięcią wstecz po to, by przypomnieć sobie możliwość wszystkich dotychczasowych naszych etatowych trenerów i selekcjonerów w piłce nożnej, a to z jednego zasadniczego względu. Ze wszystkimi bowiem razem i z każdym z osobna wiązaliśmy z roku na rok nasze nadzieje na podniesienie poziomu naszego piłkarstwa. Przysnam się szczerze, że ostateczne ustalenie listy zabrało mi sporo czasu, w końcu jednak natychmiast dwunastu „mężów opatrnościowych” świdnickiej piłki nożnej na przestrzeni lat 1952—1973, po których przyszedł nowy trener z numerem trzynastym. Ta cyfra może okazać się szczęśliwa. JÓZEF MADEJ, MICHAŁ TYMOŚLAWSKI, EDWARD PORYSZEWSKI, RYSZARD DROZDAKIEWICZ, MIKOŁAJ ZIELIŃSKI, EDWARD WOJTYŁO, WŁADYSŁAW SUCHON, mgr JERZY CHRZANOWSKI, HUBERT SKOLIK, LEON KOZŁOWSKI, MIECYSŁAW GRACZ i mgr EDWARD WOJEWÓDZKI — oto właśnie moja lista trenerów, o której wspominałem.

Śq na tej liście trenerzy z prawdziwego zdarzenia, którzy wyróżniali się ofiarnością i rzetelnością w pracy szkoleniowej i którzy traktowali ją poważnie.

Śq jednak i tacy, którzy powiedzą sobie otwarcie i szczerze chwytali trenerkę tylko po to, aby dorobić sobie więcej grosza do pensji. Ci mimo kilkuletniej nieraz pracy, nie mieli absolutnie żadnych wychowanków, a niejednokrotnie pogubili liczne talenty w swojej chaotycznej działalności i pracy. Tęgo rodzaju dobre i złe przykłady pracy trenerskiej odnieść można z powodzeniem do wszystkich pozostałych sekcji działających w klubie. Do czego zmierzam? Biorąc pod uwagę dotychczasowe wieloletnie doświadczenia w pracy trenerów i nie tylko w samej sekcji piłkarskiej, należałoby moim zdaniem zastanowić się czy nie warto przeprowadzić raz jeszcze rzetelnej analizy i weryfikacji kadry trenersko-instruktorskiej w klubie. Nie chodzi tu absolutnie o wywołanie wielkich przemian w sensie natychmiastowych zwolnień instruktorów czy trenerów. Nie wyklucza się, że pracują oni dobrze. Chodzi po prostu o doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, aby szkoleniowców z prawdziwego zdarzenia było u nas jak najwięcej. Od tego zależy bowiem w dużej mierze rozwój sportu wycieczniowego w klubie, a szczególnie zaś podniesienie poziomu piłki nożnej, na czym nam wszystkim bardzo zależy.

Stanisław Jankowski

300 bramek Wojciecha KONFA



Od lutego 1973 roku gra w piłkarskiej drużynie Avii WOJCIECHA KONFA, były napastnik pierwszoligowej Stali Rzeszów. Już od pierwszego swego występu wpisał się na stałe do naszego zespołu. Jest świetnym partnerem ADAMA ADAMUSA i JANUSZA SPUTO. W ostatnich spotkaniach ligi międzywojewódzkiej zdobył kilka efektywnych bramek w iście „brazylijskim stylu”. Po zakończeniu meczu z Mazurem Elk, poprosiłem Wojciecha Konfę aby opowiedział mi o swojej dotychczasowej karierze piłkarskiej. A oto jego wypowiedź:

Tak się jakoś złożyło, że w rodzinie naszej tylko ja jestem sportowcem. W piłkę nożną zacząłem grać czternaście lat temu jako junior, w Czarnej Białostockiej. W latach 1965—67 reprezentowałem barwy Hurara — Nurzec, a następnie dwa lata ponownie Czarnej. Grałem jako napastnik, a co chyba bardzo ważne, strzelałem dużą ilość bramek. Najwięcej w lidze okręgowej. W sumie mam ich chyba na swoim koncie około 300. W roku 1969 z Białogostku przenieśliśmy się do rzeszowskiej Stali. Moim nowym trenerem został Węgier KAROLI KONTI.

W Rzeszowie chwyciłem wielką formę. Do dziś wspominam jeden

z najlepszych moich występów w Sosnowcu. Graliśmy z Zagłębiem, przy świetle elektrycznym, w obecności 20 tysięcy widzów, przed kamerami telewizyjnymi. Wygraliśmy 2:1. SZYGULA kapitułował dwukrotnie. Raz przede mną, a drugim razem przed KOZERSKIM. Pamiętam jeszcze jeden swój udany występ ligowy. W meczu z krakowską Wisłą tym razem dwukrotnie zmusiłem do kapitulacji bramkarza GONETA. I to spotkanie rzeszowska Stal zapisała na swoje konto. Po tem przyszła poważna kontuzja w meczu z Górnikiem Zabrze i rozstanie na dłuższy okres z grą w

ataku. Trener oddelegował mnie do linii obronnych.

W roku 1972 Stal Rzeszów opuściła pierwszą ligę. Przerwałem grę w piłkę nożną na kilka miesięcy. Straciłem przez to samo wiele ze swej świeżości. Zyskałem dla odmiany nowych przeciwników. Związałem się bowiem niespodziewanie szybko ze świdnicką Avią. A w ogóle to mocno żałuję, że wcześniej nie znalazłem się w Świdniku. Kto wie czy dał się nam grać w II lidze. Pocięciem się jednak, że nie wszystko zostało stracone. Przed nami nowy sezon, w którym nasze szanse na awans do wyższej klasy postawimy na jedną kartę.

Sukces piłkarzy Zespołu Szkół Technicznych

W Zespole Szkół Technicznych w Świdniku wielką radość! Piłkarze tej szkoły rozgromili w Pucharze Polski na szczeblu wojewódzkim Zespół Szkół Budowlanych z Lublina aż 6:0, kwalifikując się do rozgrywek ćwierćfinałowych. Rozgrywki te odbędą się w Świdniku w maju br. z udziałem najlepszych drużyn szkolnych z Krakowa, Rzeszowa, Kielce i Lublina. Zajęcie drugiego miejsca w grupie daje awans do półfinału, a potem już oczywiście szansa na wielki fi-

SZTOF KŁĘBOKOWSKI i WITOLD TRUK po 1. Drużyna nasza grała w składzie: HENRYK KAGANKIEWICZ, ANDRZEJ SŁOTWINSKI, ZENON GRZEGORCZYK, ZDZISŁAW DYN-SKI, WALDEMAR BRZOSZOWSKI, KRZYSZTOF KŁĘBOKOWSKI, WITOLD OCYSEK, ADAM MICHALAK, STEFAN CHABROS, ZBIGNIEW MYŚLIWIEC, WITOLD KRUK, STANISŁAW KRÓL i ANDRZEJ STOPA. Przygotowali zespół trenerzy MIROSLAW ZMIJEWSKI i mgr MAREK KUCHARUK. W okresie

Współtwórcy sukcesu

WIESŁAW
BRZOSZOWSKI

ADAM MICHALAK

Oplekun drużyny
MAREK
KUCHARUK

ZDZISŁAW DYN-SKI

WITOLD OCYSEK

nal w Chorzowie 6 czerwca br. W tej sytuacji w drużynie pełna mobilizacja. Cały zespół jest zresztą w chwili obecnej oczkiem w głowie dyrekcji, rady pedagogicznej i uczniów. Nadarza się bowiem okazja zdobycia drugiego pucharu ufundowanego przez redakcję Przeglądu Sportowego i TV. Powodźmy jednak do sukcesu. Mówi o nim opiekun drużyny mgr KAZIMIERZ PAWLAK, nauczyciel wychowania fizycznego:

Do rozgrywek pucharowych na szczeblu wojewódzkim stanęło około 300 drużyn. Mistrzostwo zdobyliśmy bezapelacyjnie pozostawiając w kręgu pokonanych drużyn szkolne z Krasnegostawu, Włodawy, Tomaszowa i Chelma Lubelskiego. Mecz finałowy rozegrali nasi piłkarze w pięknym stylu. Sześć bramek z drużyny budowlanych zdobyli: STANISŁAW CHABROS — 3, oraz ZBIGNIEW MYŚLIWIEC, KRZY-

poprzedzającym rozgrywką, jak również w czasie ich trwania piłkarze ZST wykorzystali wiele z pomocy FKS Avia. Udośćnięno im do trenowania centralne boisko, wyposażono w sprzęt i piękne kostiumy. Wszystko to razem przyczyniło się do uzyskania sukcesu, o którym wspominałem.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W turnieju ćwierćfinałowym na szczeblu centralnym pierwsze miejsce zajęło Technikum Naftowe z Krosna przed Zespołem Szkół Technicznych WSK w Świdniku. Obydwa te zespoły zakwalifikowały się do półfinału. Drużyna świdnicka wygrała 3:1 z TK Kraków oraz zremisowała z TN Krosno i TN Starachowice 0:0.

k.

Siatkarze wygrali turniej

W turnieju piłki siatkowej rozegranym w kwietniu br. o PUCHAR WYZWOLENIA SZCZECINA siatkarze naszego klubu okazali się bezkonkurencyjni. Zwycięzyli oni wszystkie zespoły nie tracąc ani jednego seta. W turnieju brały udział: SCHMIDT (NRD), START GDYNIA, AZS LUBLIN, AZS SZCZECIN i AVIA ŚWIDNIK.

Drużyna nasza trenowana przez mgra Jerzego Welca i Kazimierza Wójtowicza wystąpiła w składzie: bracia Ryszard i Mieczysław Rzedziecy, bracia Tomasz i Wojciech Wójtowiczowie, Henryk Siennicki, Mieczysław Szklarz, Mirosław Rusakiewicz, Kazimierz Patrzala, Tadeusz Skaliński, Zdzisław Pyc, Jerzy Miszcuk i Ryszard Zieliński. Gratulujemy!

(M. K.)

Maj 1973

KINO LOT

20.05. Poranek, godz. 12; NA KRAWDZI, pol. l. 14, godz. 16; 18,15; 20,30;

21.05. KOT, fran. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

22.05. KOT, fran. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

23.05. TEN OKRUTNY, NIKCEMNY CHŁOPAK, pol. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

24.05. TEN OKRUTNY, NIKCEMNY CHŁOPAK, pol. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

25.05. CZARNY WIATR, meks. l. 14, godz. 18;

26.05. PRYWATNA WOJNA MURPHEGO, ang. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

27.05. Poranek, godz. 12; KAJTEK I SIEMIOGŁOWY SMOK, węg. l. 7, godz. 14; PRYWATNA WOJNA MURPHEGO, ang. l. 16; godz. 16; 18,15; 20,30;

28.05. DZIEWICA I CYGAN, ang. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

29.05. DZIEWICA I CYGAN, ang. l. 16, godz. 16; 18,15; 20,30;

30.05. NARKOMANI, USA, l. 18; godz. 16; 18,15; 20,30;

31.05. NARKOMANI, USA, l. 18; godz. 16; 18,15; 20,30;

Humor

Humor

Autostradą jedzie z olbrzymią prędkością samochód. Policjant drogowy zatrzymuje go i pyta kierowcę:

— Dlaczego przekracza pan dozwoloną prędkość?

— Bo chciałem zdążyć do domu zanim zacznie działać wypity alkohol.

Pytany uczeń zwraca się do nauczycielki z wymówką w głosie:

— To wprost zdumiewające jak krótką pamięć pani posiada! Przecież w ubiegłym tygodniu pani pytała mnie o to samo, a ja bardzo wyraźnie odpowiedziałem, że nie mam zielonego pojęcia o co chodzi!

Spotyka się dwóch statecznych obywateli.

— Wiesz — mówi jeden, to plotka, że kobiety nie umieją docho-

wać tajemnicy.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — pyta drugi.

— Bo widzisz jestem żonaty już 25 lat, a żona ani razu nie zdradziła co robi z moimi zarobkami.

Wybrał z Krokodyla i przetłumaczył:
Z. Karpiński